

ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom
sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką dostawą do domu:
Rocznie 36 Mk.
Półrocznie 18 " "
Kwartalnie 9 " "
Miesięcznie 3 " "
Cena pojedynczego numeru 85 fen.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Senatorska 32. Tel. 18-78.
Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12
Administracja " 11 . 1

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na I-ej str. Mk. 2,50
w tekście " 4,50
za tekstem " 1,50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie
4 szpalty.

TRESC NUMERU: 1. Maks Nordau. — Dr. Izrael Hammer. 2. Kalisz. — A. H. 3. Ratyfikacja. — N. Szwalbe. 4. Znaczenie § 93 traktatu dla żydów i dla państwa polskiego. — A. Hartglas. 5. Krwιά i żółcia: 1) Nigdy niezadowoleni; 2) Na czasie; 3) Nie na rękę. — W. A. 6. Żydzi a rozwój ekonomiczny Palestyny (dalszy ciąg). — S. Tolkowski. 7. Dążenia żydowskie do Palestyny w historycznym ich rozwoju. — Dr. S. Poznański. 8. Kronika żydowska. 9. Koszałki-opalki (Fragmenty ulotne) — Hamakszyw. 10. Z korespondencji d-ra Herzla. List do barona Hirsza. 11. Odpowiedzi Redakcji.

MAKS NORDAU.

W siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin.

Dzień 29 lipca to dzień uroczysty dla narodu żydowskiego, niebywałe święto w obozie sjońskim. Składamy Maksowi Nordauowi życzenia w 70-letnią rocznicę urodzin. Zamieć myśli sunie po głowie, kaskada tonów gra w piersiach na samo wspomnienie tego nazwiska.

Nordau, ów geniusz żydowski, co świat w podziw wprawiał śmiałością sądów, głębią myśli, odwagą w zwalczaniu przestarzałych a uświęconych tradycją konwenansów, stanął pierwszy u boku Herzla i był jego najdzielniejszym, najlepszym współpracownikiem.

Odkąd w świetnej polemice „Der Tempelstreit“ rzucił rękawicę asymilacji, widzimy go zawsze na czele naszych szeregów.

Przywykliśmy, mówiąc o Herzlu, zawsze wspominać Nordaua, jako jego uzupełnienie. I doprawdy, trudno o lepszą harmonię i doskonalszą całość: Herzl, mąż czynu o niespożytej energii i niezachwianej wierze, a Nordau, sceptyk, uczony mistrz słowa i satyry. Jeden był uzupełnieniem drugiego. Jeśli Herzl był błyskawicą, co rozdarła zaległe na firmamencie żydowskim ciężkie chmury i rozproszyła mgłę, przyszłość zasłaniającą, to Nordau był tym po błyskawicy następującym gwałtownym piorunem, co

zbudził masy z letargu i w ich piersiach mdlejących rozdmuchał iskrę tęsknoty za życiem, odnowionem siłą, pięknnością, śmiałem dążeniem. Już w młodych latach Nordau nabrał rozległej wiedzy, wniknął w tajniki przyrody, orjentował się w komplikacjach życia społecznego, doznał radości tworzenia. Cechuje go niezwykle czułe serce. Wszystko umie w odpowiedni sposób odczuć, co zaś odczuje, to się w nim nie przelewa na różlewne lekkie nastroje i refleksje, lecz uderza silnie i potężnie. Odznacza się Nordau energią rysunku i siłą w kontrastowaniu światła z cieniem, prostotą, nie wykluczając bogactwa linii szlachetnych i prowadzonych z wdziękiem, smakiem i pomysłowością. Z zebranych premis z nadzwyczajną skrętnością, wielkim talentem kombinacyjnym wywodzi wnioski, które pociągają urokiem nowości i dziwną błyskotliwością. Jako mężczyzna w sile wieku, mając za sobą ogromną już przeszłość, wchłonał był w siebie ogromną moc bólu narodowego, był mężem doświadczonego. Wtedy to stanął na czele żydostwa.

Jako posąg stoi niezachwiany na raz obranem stanowiską, jak słup płonący niósł on światło i ciepło w ciemne, nierozbudzone jeszcze członki ciała żydowskiego. Straszny dla wrogów, serdeczny dla

Polska krajowa
LOTERJA
Klasyczna

R. G. O.

WARSZAWA,
ul. Kredytowa № 4

70.000 numerów, **35.000** wygranych i **17** premji

Suma wygranych **11 milionów 592 tysiące marek**

Wielka wygrana 500.000 marek.

Ciągnięcie 1-ej klasy 14 i 16 sierpnia 1919 r.

Losy 1-ej klasy są już w sprzedaży!

Na każdej ówiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem: Rada Główna Opiekuńcza.

przyjaciół, żyd w pełnym i najidealniejszym tego słowa znaczeniu jest chluba i luminarzem naszym.

Nazwisko Nordaua żydostwo zapisało złotymi literami na najpiękniejszej karcie swojej historii.

Któż nie zna Nordaua z pióra i słowa?

Szczęśliwy, kto drzał pod potęgą jego słów! wezbrana fala rwie się zaklęta w czarowne swą prostotą słowo, tęsknotę starganej niepokojem duszy żydowskiej; jej subtelne wzruszenia i widzenia w plastyczną wciela on formę.

Dumy swych przodków na tradycję niewolniczą nie przemienia. Od nich Nordau ma świętą tęsknotę i wzniosłą wolną duszę.

On jest z tych mistrzów, którzy przywrócili ludowi żydowskiemu całą jego duszę, którzy sprzęgają rozłączone jego cząstki w pełną życia jedność narodu.

Nordau jest człowiekiem typu Nietzscheańskiego.

Potędze jego słów i czynu trudno się oprzeć. Słowa jego czytamy lub słuchamy z zapartym oddechem, wdychamy je pełną piersią. A w duszy i w każdym nerwie ciała budzą się uczucia jakiegoś nowego, przyjemne, miłe, a jednak niepokojące uczucia, które nie mówią, lecz szepcąc drgają. I szepcąc pada na wszystko...

I wszystko jest inne, innymi ludzie, innym świat zewnętrzny, pojedyncze przedmioty, innym wnętrze własnego ja.

Nordau postawił problem żydowski w całej jego pełni i rozciągłości historycznej, uchwycił go i ujął ze wszech stron tak, że praca na tem polu dalsza była już wykluczona i niemożliwa, bo doświetlona przez niego wyczerpana.

Wszystkie wysiłki badaczy i specjalistów na stworzenie teorii sjonizmu spełzły na niczem; są one w najlepszym razie komentarzem słów Nordaua, rozwątkowaniem lub pogłębianiem podstaw Jego sjonistycznej teorii, nie zawierają w sobie jednak stanowczo nowych prawd, nieznanych przedtem idei.

Cała literatura żydowska, odnosząca się do stanu i położenia naszego narodu obraca się i krąży około fundamentalnych myśli i idei Nordaua.

Sjonizm, zdaniem Nordaua, to nie jakiś paljatyw, jakiś środek do wspomagania kogokolwiek bądź, do zrobienia jakiegś dobrej rzeczy, dobrego interesu.

Sjonizm to kwestja życia i śmierci narodu żydowskiego.

Na żądanie narodu żydowskiego Nordau wydał wszystkie swoje mowy i pisma sjońskie. Postawił niemi pomnik, który wiecznie stać będzie i żyć w piersiach jego współbraci.

Kto słyszał lub czytał mowy te, nie może ich zapomnieć. Są one historją nowoczesnego żydostwa, tworząc, razem wzięwszy wszystkie, pasma smutku i wesela, radości i bólu, miłości i nienawiści...

Czytajcie bracia mowy i pisma Nordaua. To biblja odradzającego się żydostwa...

Dr. Izrael Hammer.

Wiedeń, w lipcu 1919.

Kalisz.

Pierwszy proces pogromowy w Polsce przed sądem polskim zakończony został wyrokiem skazującym. Z pośród 15 oskarżonych Sąd Okręgowy w Kaliszu w d. 23 lipca skazał jednego na 1½ roku więzienia, co do dwóch sprawę ze względów formalnych wyłączył, a jednocześnie postanowił wszcząć śledztwo w stosunku do trzech osób, które dotychczas do sprawy nie były jeszcze pociągnięte.

Mogliśmy mieć pewne wątpliwości co do sprawności i dobrej woli władz administracyjnych, zwłaszcza niższych jej organów. W sprawiedliwość i dobrą wolę sądów polskich nie wątpiliśmy ani na chwilę, i przez to zawsze domagaliśmy się tylko jednego: ażeby sprawa gwałtów nad nami, sprawa naszych krzywd i cierpień dostała się wreszcie przed forum sądowe. I okazało się, że nasze zaufanie do sądów było słuszne. Sąd polski stanął na wysokości zadania, sąd polski w całej pełni podtrzymał swoją świetną tradycję, swoją działalność owocną, przerwaną przez reformę 1875 roku.

Sąd i prokuratura, pomagając sobie nawzajem, orzekły, że żadnego odłamu ludności nie wolno krzywdzić bezkarnie w Polsce niezależnie od jego wyznania i narodowości. A chociaż, być może, znajdują się malkontenci, którzy twierdzić będą, iż ukaranie jednego tylko człowieka nie może być dostateczną satysfakcją tam, gdzie setki ludzi w gwałtach nad nami brały udział, że kara półtorarocznego więzienia nie może być dostateczną ekspiacją, za trupy żydowskie, za nasze łzy i cierpienia, — to ludziom tym musimy odpowiedzieć, że nie o zemstę nam chodzi, nie o odwet, że etykę „oko za oko i ząb za ząb“ my, wyznawcy Talmudu, odstępujemy Niemojewskim, Nowaczyńskim i Dmowskim z dobrodziejstwem inwentarza. Nam chodzi tylko o tryumf sprawiedliwości, o przywrócenie zachwianej równowagi społecznej, o wyrównanie krzywd naszych, o

Prosimy o odnowienie prenumeraty na miesiąc Sierpień.

podkreślenie, że jesteśmy ludźmi i obywatelami kraju, którym się te same prawa należą, co i r. szcie obywatele kraju i taka sama opieka ze strony władz. I tę zasadę sąd swoim wyrokiem potwierdził.

Nam nie zależy na tem, żeby setki ludzi w Polsce gnily za nasze krzywdy po kryminałach, ludzi, częstokroć będących tylko półświadomym narzędziem w ręku ukrytych lub jawnie występujących „działaczy“, odgrywających czasami taką rolę w życiu społecznem, że ich nawet władze centralne tknąć nie śmia. Nam wystarczy to, że sąd stwierdził karalność gwałtów nad żydami, że ten i ów, czyj udział w tych gwałtach stwierdzony został, uległ karze. A gdy społeczeństwo się dowie, że żydów bezkarnie bić i rabować nie wolno, że sądy takich rzeczy nie puszczają płazem, odpadnie ochota wśród tłumów do czynienia nam krzywdy, zniknie łatwość i lekkomyślność, z jaką idą na lep agitacji rozmaitych dwugroszowych świstków, a nawet — być może — przeciw tym wystąpią, kto dla swych celów partyjnych na drogę gwałtu i zbrodni pchnąć ich usiłuje.

Jeżeli społeczeństwo polskie istotnie ze wstrętem i odrazą spogląda na inspirowaną przez zbrodnicze żywioły hecę antyżydowską, jeżeli prasa istotnie pragnie spokoju i ładu w kraju, zabliznienia się ran i złagodzenia wzajemnych stosunków, to powinna podać do wiadomości jaknajszerszego ogółu o tym czynie obywatel kim, jakim jest wyrok sądu kaliskiego.

Niestety, dotychczas prasa polska uporczywie o tym wyroku milczy.

A. H.

Ratyfikacja.

Dyskusja nad okrzyczaną klauzulą „kagańców“ w sejmowej komisji ratyfikacyjnej rzuca smutny cień na całokształt ideologii polskiej lewicy niepodległościowej i nasuwa bardzo pesymistyczne refleksje na przyszłość.

Demokracja polska, grupująca się dokoła włościańskiej partii „Wyzwolenia“ oraz Polskiej Partii Socjalistycznej zajęła wręcz wrogie stanowisko wobec traktatu dodatkowego, a tem samem wypowiedziała walkę § 93 traktatu głównego.

Posel Rataj, poparty przez socjalistów, tугotowców i antysemitki N. Z. R. złożył rezolucję, w której oświadcza między innymi, że postanowienia traktatu „stwarzają w Polsce z obywateli mniejszości kategorię uprzywilejowanych obywateli w stosunku do olbrzymiej większości polskiej, dając im możność apelowania pośrednio do instytucji zewnętrznych“.

Autorzy rezolucji wstydzieli się widocznie nazwać dziecko po imieniu i zamiast wyrazów „Liga Narodów“ użyli określenia „instytucji zewnętrznych“, jakkolwiek żadnej chyba wątpliwości nie ulega, że w danym wypadku wyłącznie o Ligę Narodów się rozchodzi, ponieważ traktaty pokojowe o żadnej innej „instytucji“ nie wspominają.

Pojmujemy dobrze przeciwnieństwa, zachodzące pomiędzy światopoglądem pruskiej, endeckiej lub kołczakowskiej reakcji, a ideologią Wilsonowską; pojmujemy, że ratyfikacja traktatu, zalecana bez zastrzeżeń przez prawicę polską jest raczej wynikiem

Z korespondencji Teodora Herzla.

List do barona Hirsza.

Szanowny Panie!

By wątku myśli nie zatracić, zrobiłem odpowiednie adnotacje, nim do Pana przyszedłem.

Gdy powróciłem do domu, zauważyłem, że stanąłem na stronie 6-ej, a takich stron miałem aż 32.

Niecierpliwość Jego sprawiła, że zapoznał się Pan jedynie z poszczególnymi ustępami moich wywodów, miejsca zaś, w których ideę mam rozwijać zaczynam, pozostały jeszcze niewyjaśnione.

To jednak nie szkodzi. Po pierwsze nie spodziewam się rychłego nawrócenia Pana, po drugie plan mój nie opiera się tylko na osobie Jego.

Coprawa chciałbym Pana przyciągnąć do swej sprawy, jako siłę pewną i znaną. Mam jednak i inne potęgi, a przedewszystkiem masę żydowską, do której drogę znaleźć potrafię.

To pióro jest moją siłą. Przekona się Pan o tem, gdy przy życiu i zdrowiu pozostanę. Jest to zastrzeżenie, jakie Pan również uczynić może przy pisaniu swoich utworów.

Ty, Panie, jesteś żydem złotą, żydem pieniędzy, ja zaś jestem żydem ducha. Stąd też pochodzą różnice naszych środków i dróg.

Pan odpowiadałeś mi z lekką ironją. Oczekiwałem tego, co zaraz we wstępie zaznaczyłem. Nowe idee zawsze się tak przyjmuje. Nie miałeś przytem cierpliwości wysłuchania mnie do końca.

Wypowiem się jednak, bo ufam, że dusza Twa zdolna jest objąć me myśli, wczuć się we wspaniałą wzrost mych idei.

Przypomnisz sobie niezawodnie niedzielne przedpołudnie Zielonych Świątek, bo wierzę, iż pomimo ironji, jesteś człowiekiem nieskrępowanym, zdolnym do większych czynów, wiele przecież próbowałeś dla żydostwa zdziałać. Czy zrozumiesz mnie Pan jednak, gdy powiem, że sposób Twój okłamywał ludzkość przez cały bieg historii świata? Bo i cóż chcesz uczynić? Chcesz zatrzymać grupę ludzi na jakimś poziomie rozwoju, a nieraz dążysz do zepchnięcia jej jeszcze niżej. Wiemy przecież, jakie fazy przechodziła ludzkość w rozwoju swej kultury. Zawsze szła wyżej, pnać się ku coraz wyższym szczeblom. Świat często zbacał ze swej drogi, robił kroki wstecz — niezawodnie. Nasi przodkowie może zdumieliby, gdyby teraz z zaświatów powrócili, sztucznie jednak cofać ludzkości nie można. Gdyby bo-

nałogowej polityki ugody, odziedziczonej po ś. p. Kole Polskiem w Dumie rosyjskiej, aniżeli dowodem wyrzeczenia się bismarkowskich zasad polityki opancerzonej pięści.

Ale dziwić się należy demokratycznym obozom polskim, których przywódcy wszak niedawno jeszcze deklarowali się z trybuny sejmowej, jako zwolennicy Ligi Narodów, iż tak rychło zapomnieli o swym oficjalnym stanowisku, skoro wypadło wyciągnąć praktyczne konsekwencje i zastosować uznane już zasady do... mniejszości żydowskiej.

Hasło „kromie jewrejów“, mimo swe „moskiewskie“ pochodzenie tak się widocznie już wżarło w mózgi polskich ideologów lewicowych, że nie zawahali się oni stanąć w sprzeczności z całą koncepcją Ligi Narodów, gdy wypadło przyznać nikłą chociażby część naszych słusznych żądań narodowych.

Zapomniała widocznie lewica polska, że w miarę dalszej rozbudowy i udoskonalenia rozpoczętego przez Wilsona wielkiego dzieła pacyfikacji, w miarę wzmacniania się wpływów klas pracujących na politykę zewnętrzną Mocarstw Głównych, ingerencja Ligi Narodów w zakresie ochrony praw mniejszości narodowych stanie się coraz bardziej energiczną i systematyczną.

Projekt Ligi Narodów i szerokość praw narodowych, przyznanych żydom przez Międzynarodową Konferencję Socjalistyczną w Amsterdamie są dowodem słuszności naszych przewidywań.

I smutnym doprawdy anachronizmem wydaje się nam stanowisko P. P. S., świadomie ignorującej

wiem można było to uczynić, wzięłyby się do tego z pewnością władze kościelne i monarchiczne. Jaka władza nad duszą i ciałem one rozporządzają, o tem już oddawna wiemy. Czem są wobec nich środki Twoje? Nie, na chwilę tylko zatrzymasz rozwój świata, a potem porwany będziesz przez prąd ogólny. Czy wiesz Pan o tem, że polityka Twoja jest reakcyjna, gorsza od polityki najbardziej absolutnych autokracji. Na szczęście nie starczy Tobie sił na to. Wiem jednak, że masz na myśli dobro ludzi. Dlatego chciałbym wolę Twoją w inną skierować stronę. Nie zrażaj się Pan tem, że jestem od Ciebie młodszy. Mam lat 35, a w tym wieku jest się we Francji ministrem, zaś Napoleon był już cesarzem.

Zamknąłeś mi Pan usta swym grzecznym nigraniem się. Nie posiadam jeszcze tej pewności siebie — a posiadę ją niezawodnie — która niezbędna jest wtedy, gdy trzeba łamać przeszkody, poruszać ludzi obojętnych i obcować z panami świata.

Mówiłem o wojsku. Przerwałeś mi Pan natychmiast, jakgdybym już napomknął o przygotowaniu się do wymarszu moralnego szeregow. Pozwoliłem to uczynić, aczkolwiek cały plan już opracowałem. Wiem, że dla jego urzeczywistnienia są przede wszystkim potrzebne pieniądze. Apropozycja ogromnych mas ludności, (rozumiemy, że minęły już czasy Mojżesza i aprowizacja polega już nietylko na dostarczaniu jada i napoju), utrzymanie armji, organizowanie poszczególnych oddziałów, zawieranie różnego rodzaju traktatów — wszystko to wymaga ogromnego nakładu pieniędzy. Cóż mówić dopiero o kosztach, z jakimi połączone są propaganda i popularyzowanie nowych idei przy pomocy gazet, broszur, traktatów, obrazów i pieśni.

W końcu musiałbym powiedzieć, jakie chcę

jednomyślną opinię całego świata socjalistycznego i z uporem manjaków antysemitycznych powtarzającej oklepane frazesy o tak zwanej „suwerenności“, które nie posiadają w obecnych warunkach międzynarodowych żadnego waloru politycznego.

Słyszeliśmy z ust pewnego publicysty p. ps.—owskiego, że § 93 przyczynił się do wzmocnienia się prądów antysemitycznych wśród tych elementów demokratycznych, które dotychczas uchodziły za filosemityczne. Zapewnienia te brzmiały prawie jak groźba, a nie przypuszczamy, aby były pozbawione podstaw.

Byliśmy w latach reakcji stołypinowskiej świadkami procesu „odżydzania“ postępu polskiego. Obecnie, a częściowo już od początku wojny, odbywa się proces odżydzania socjalizmu polskiego. Powtarzające się coraz częściej wybrki „Naprzodu“ zapowiadają w związku z dyskusją ratyfikacyjną wybuch iscie socjalantysemitycznego paroksyzmu...

Jakkolwiek smutne są wobec tego widoki zbliżenia polsko-żydowskiego podkreślić musimy, że walki o nasze słuszne prawa się nie wyrzekniemy, albowiem *samobójstwa narodowego* nie popełnimy i *pełnić nie możemy!*

N. Szwalbe.

mieć chorągwie i w jaki sposób powiewać będą. I wówczas zapytałbyś mnie Pan ironicznie: „Cóż to jest chorągiew? — Diąg z przywieszoną doń chustą galganiastą“. Nie, Panie, chorągiew jest czemś więcej, chorągiew jest tem, czem się ludzi prowadzi hen, naprzód, nawet ku ziemi obiecanej. W imię chorągwi gotowi są ludzie żyć i umierać. Polityka narodu, rozproszonego po całym świecie polega li tylko na chorągwiach i imponderabiliach. Czy wiesz bowiem, jak powstało państwo niemieckie? Stworzyły je w krótkim czasie sny fantastyczne, pieśni i wstęgi trójkolorowe. Bismark potrzasał tylko drzewem, które już przedtem szczepili fantaści.

Co? Nie rozumiesz Pan tego? Nie rozumiesz, że tylko fantazja i jej twory pociągają ludzkość. Bo i cóż wreszcie jest religja?

Ten, kto fantazją ludzi pokierować nie umie, pozostanie pomimo swej poczciwości i trzeźwości li tylko filantropem w wielkim stylu. Prowadzić jednak ludzkości nie będzie i śladu żadnego po nim nie zostanie.

Fantaści narodowi muszą jednak stać na trwałym gruncie. I któż Ci powiedział, że ja w szczegółach nie opieram się na wskazówkach praktycznych, w szczegółach, które mimo wszystko uderzają nas swym ogromem.

Wywędrowanie do ziemi obiecanej przedstawia mi się, jako emigracja, przeprowadzona na bardzo szeroką skalę, nie znajdującą przykładu w dziejach nowoczesnych, że tak powiem, jako transportacja wszystkich urządzeń narodowych. A przy tej naszej emigracji znajdą niezawodnie zajęcie tysiączne rzesze naszych inżynierów, chemików, prawników; te rzesze, które w przeciągu ostatnich lat trzydziestu wy dostały się z żydowskiego ghetta, w nadziei, że

Znaczenie §93 traktatu dla żydów i dla państwa polskiego.

II.

W gruncie rzeczy i my, żydzi, nie powinniśmy załamywać rąk i utyskiwać nad tem, że traktat dał nam mniej, niż się spodziewaliśmy i żądaliśmy, niż żądać mieliśmy prawo. Nie odrazu Kraków zbudowano. Traktat bądź co bądź czyni bardzo poważny wyłom w dotychczasowym traktowaniu nas w świecie międzynarodowym, otwiera dla nas cały szereg możliwości, zakreśla przed nami nowe horyzonty, i naszą teraz będzie rzeczą możliwości te wyzyskać, w granicach wybudować gmach, dla którego świat się uzna zmuszonym, horyzonty jeszcze bardziej rozszerzyć.

Od dwóch tysięcy lat przestano się z nami liczyć, jako z narodem; od stu kilkudziesięciu lat przestano nas uważać za naród. Staliśmy się kwestją „wewnętrzną“ w każdym państwie; każdy kraj, każdy naród miał swoich żydów, z którymi miał prawo czynić, co mu się podoba. Żydzi mogli krzyknąć — krzyki te milkły w przestrzeni bez echa; żydzi nie mieli się komu skarżyć na krzywdy im czynione. Czasami, gdy krzywdziło żydów jakieś słabsze państwo, a inne, silniejsze z ujęcia się za żydami mogło

sobie dogodny pretekst do wtrącenia się w sprawy wewnętrzne swego słabszego współzawodnika stworzyć, — wówczas narazie zaczynało owo silniejsze państwo czuć dla żydów jakieś sympatje i ujmować się za nimi. Oficjalnie jednak takie czyny nie zyskiwały aprobaty w świecie międzynarodowym i traktowane były narówni z czułą sympatją Europy dla koreańczyków, gdy chodziło o usadowienie się w Chinach. W życiu międzynarodowym żydzi nie istnieli zupełnie; uznana ochrona ich praw przez ogół narodów wydawała się jakimś dziwologiem; prawo żydów do apelowania przed forum międzynarodowe w razie doznanych krzywd — równało się zdradzie stanu.

Spółczeństwo polskie, nie wyłączając polskich socjal-endeków z obozu P.P.S-owskiego, stoi dotychczas na tem samym stanowisku, nie mogąc się oswoić z myślą, że jednak żydzi są tak samo narodem, jak i polacy, że żydzi też są członkiem rodziny ludów, pewną jednostką na arenie międzynarodowej, a nie tylko „sprawą wewnętrzną“, że jako naród i członek rodziny ludów, mają prawo głosu i skargi. Koalicja jednak już się z tą myślą oswoiła i przekreśliła w traktacie całe dotychczasowe traktowanie żydów, ograniczając to jednak narazie przemysłnie tylko do Europy Wschodniej. Wyłom wszakże, uczyniony narazie dla Europy Wschodniej, podważył błędną zasadę, na której opierał się dotychczasowy stosunek świata do żydów, i gmach tego stosunku musi prędzej czy później runąć; prawda i słuszna

poza jego granicami znajdują kawałek chleba i trochę poszanowania siebie. Zrozpaczeni odeszli ci ludzie na stronę i utworzyli proletarjat inteligentny, ten proletarjat, który kocham całą swą duszą i który pragnąłbym powiększyć, jak Ty, Panie, pragnąłbyś go zmniejszyć. W nim bowiem jest siła i nadzieja narodu żydowskiego. Z niego utworzę sztab i kadry bojowników dla opanowania i objęcia urzędowania kraju naszego.

Wyemigrowanie tej naszej inteligencji zmniejszy napór w klasach średnich krajów najbardziej antysemitycznych i tym samym ulży losowi narodu żydowskiego w tych krajach.

Widzisz więc Pan, że za jednym zamachem uda mi się przyciągnąć dla swych celów kapitał i pracę żydowską. Wyobrażam sobie uwielbienie Pana, gdy zrozumiesz, o co właściwie chodzi.

Są to wprawdzie tylko rysy ogólne całego mego planu. Skąd wiesz Pan jednak, że szczegóły są niedostatecznie opracowane. Czyż pozwolił mi się Pan wypowiedzieć? Przedewszystkiem czas naszej rozmowy był znacznie skrócony. Nie wiem, czy był Pan przypadkowo zajęty, czy może czekał ktoś na Pana. Od takich błahych powodów nie może zależeć rozstrzygnięcie całej tej kwestji. Gdy będziesz Pan pragnął kontynuowania naszej rozmowy, jestem każdej chwili to uczynić. Gdy niepokoi Pana jeszcze to, co Tobie mówiłem, napisz tylko: „Venez me voir“, To wystarczy. Przybędę jakiegoś dnia do Londynu i gdy tego dnia również nie uda mi się Ciebie, Panie, przekonać, odejdę bez żalu, jak wczoraj.

Czy chcesz się Pan ze mną założyć? Ogłoszę żydowską pożyczkę narodową. Czy chcesz się Pan zobowiązać wnieść na jej cele 50 milionów marek wtedy, gdy 100 milionów tej pożyczki już podpisze naród żydowski?

Cóż znaczą bowiem dla żydów 10 miliardów marek? Są przecież bogatsi od francuzów w roku 1871. Zresztą, gdy zajdzie tego potrzeba, wystarczy nam tylko jeden miliard. Będzie to kapitał podstawowy naszych przyszłych kolei, naszych okrętów emigracyjnych i naszej floty wojkowej. Za te pieniądze zbudujemy domy, pałace, mieszkania robotników, szkoły, teatry, muzea, gmachy rządowe, więzienia, szpitale i uczynimy kraj nasz tak żyznym i bogatym, że stanie się dla nas ziemią obiecaną.

Pożyczka ta będzie podstawą naszej emigracji. Nie jest rzeczą zbędną powiedzieć w tem miejscu, że wywody moje są wywodami polityka, nigdy zaś człowieka interesu.

Znajdujemy żydowskie pieniądze dla różnych chińskich pożyczek, dla budowy kolei murzyńskich w Afryce, dla przedsięwzięć najbardziej awanturnicznych — czyż nie znajdziemy ich na to, co jest najgłębszą, najboleśniejszą potrzebą żydów.

Do połowy lipca pozostaną w Paryżu. Potem wyjadą na czas dłuższy. Poproszę Pana o zupełne zachowanie w dyskrecji tego wszystkiego, co z Panem w rozmowie poruszyłem. Moje wywody są dla Pana może jeszcze niezupełnie jasne, pozwoliłem więc sobie powyższą uwagę uczynić, w obawie, że przedwczesne wynurzenie moich myśli przed szerszym ogółem całej sprawie szkodzić może.

Zapewniam Pana, że cała nasza rozmowa była dla mnie bardzo interesująca i, żeś mnie Pan bynajmniej nie rozczarował.

Łączę moje pozdrowienia

Oddany dr. Herzl.

Dn. 3 czerwca 1895 r.

Tłom. B. Lewinówna.

zasada muszą zatryumfować i przemówić do serc i mózgów po obydwóch stronach Atlantyku. Moment podpisania traktatu przez Paderewskiego i Dmowskiego był momentem zwrotnym w historii żydostwa, znamionuje bowiem międzynarodowe uznanie narodowości żydowskiej, wprowadza żydów z powrotem do rodziny ludów. I to jest najważniejszą zdobyczą dla nas w paragrafie 93!

Zbytecznym, zdaje mi się, byłoby tu tłumaczyć, jak doniosłą rolę odegrał w tem przywróceniu żydom ich praw międzynarodowych ruch sjonistyczny. Każdy, kto ma otwarte oczy, widzi, że tylko dzięki podkreśleniu przez sjonistów faktu istnienia narodu żydowskiego, myśl o tem istnieniu żydów, jako narodowości, zaczęła być poruszana, omawiana i wreszcie stała się zrozumiałą dla nie-żydów, tylko dzięki zaakceptowaniu przez sjonistów praw narodu żydowskiego do własnego terytorjum i do międzynarodowego istnienia, zrozumiały inne narody — wszystkie, oprócz żydów, terytorjalne — że żydzi są nie jakąś tylko rasową czy wyznaniową grupą, a narodem równym innym ludom, i że skoro żydzi utworzą własne społeczeństwo na własnym terytorjum, z własną kulturą, to oderwane grupy żydostwa, rozsiane po cudzych terytorjach, mają prawo do takich samych publiczno-prawnych gwarancji, jak i mniejszości innych narodów, rozsianych też po cudzych (w sensie narodowym) terytorjach. A i nadal wykorzystanie i skutecznienie, oraz wyzyskanie i rozwój praw, przyznanych nam w § 93, ściśle jest związane z kwestją Palestyny: jeżeli stworzymy ciało autonomiczne w Palestynie, to tem samem zdobędziemy treść do wypełnienia tych ram, jakie dla nas stworzył § 93 i skonkretyzujemy swoją rolę, jako czynnika międzynarodowego, oraz wyłonimy nowe potencje, umożliwiające nam stawianie dalszych żądań i zmuszające ludzkość do przyznania nam słuszności; jeżeli pozostaniemy nazawsze tylko w diasporze bez własnego centrum terytorjalnego to nastąpi atrofja naszej międzynarodowej roli, zredukujemy się powoli do roli ochranianej w imię abstrakcyjnej sprawiedliwości grupy rasowo-wyznaniowej, niezdolnej do należytego wyzyskania nawet tych ram, jakie nam zakreslił § 93, grupy, z którą stopniowo przestaną się zupełnie liczyć, aż wreszcie § 93 stanie się w stosunku do nas martwą literą.

Bardzo poważną zdobyczą dla nas jest zagwarantowana nam w § 93 możność tworzenia własnych szkół elementarnych z własnym wykładowym językiem, a jeszcze bardziej — włożony na państwo obowiązek proporcjonalnego wydziałania nam na te szkoły z ogólnego budżetu. Jakkolwiek sposób, w jaki ma się odbyć wydziałanie tych sum, kontrola nad tem szkolnictwem, są poruszone w bardzo mglistej formie; jakkolwiek traktat mówi nie o jakimś związku gmin, a tylko o pojedynczych luźnych gminach, i nie porusza kwestji, w jaki sposób i kto decyduje o języku wykładowym w szkołach żydowskich, to jednakże traktat po raz pierwszy w drodze międzynarodowej uznaje nas za odrębną grupę językową, przekreślając tem samem wszystkie dotychczasowe ograniczenia prawne, które miały na celu przymusową asymilację żydów; traktat jednocześnie nadaje nam prawa publiczno-prawne w diasporze, zobowiązując państwo do udzielania nam na nasze szkoły sum z ogólnego budżetu; traktat rozszerza granice kompetencji naszych gmin, pozbawiając je wyłącznie charakteru wyznaniowego, skoro mówi o zakładaniu przez gminy odrębnych szkół nie

wyznaniowych, a językowych; wreszcie w praktycznym wykonaniu, skoro gminy mają określać potrzebne im do utrzymania szkół sumy, będzie musiał powstać związek gmin, bo inaczej zadanie to jest niewykonalne, a więc na zasadzie traktatu powstanie milcząco przezezeń dopuszczona organizacja publiczno-prawna całej ludności żydowskiej w danem państwie. Ze traktat mówi tylko o szkolnictwie elementarnem, to nic nie szkodzi; najważniejszym dla nas jest szkolnictwo elementarne, bo o własnojęzycznym szkolnictwie średnim w diasporze mówić ze względów praktycznych jest prawie niepodobiestwem. A zresztą w szkolnictwie elementarnem mamy tak poważne luki, że mówić o średnim będziemy mieli prawo dopiero po uporaniu się ze szkołą początkową, co nie prędko nastąpi. Punkt traktatu, dotyczący szkół, daje nam trwałą podstawę do rozwoju wreszcie naszego tak upośledzonego szkolnictwa, do organizowania naszej pracy kulturalnej, do budowania i wiązania w jedną całość komórek naszego życia publiczno-prawnego.

Przez zobowiązanie państwa do nadawania wagi dowodom spisanim i podpisanym w języku naszym oraz do liczenia się w instytucjach państwowych z naszym językiem, traktat podkreśla tę samą zasadę, co i w omawianym poprzednio punkcie, że jesteśmy odrębną grupą językową, której przymusowo asymilować nie wolno, nadaje powagę i walor naszemu językowi, zwiększa jego autorytet wśród nas samych, a przeto tworzy warunki, sprzyjające rozwojowi naszej kultury.

Ważne znaczenie ma dla nas zagwarantowanie nietykalności soboty, zwłaszcza wobec pohopności do szykan pod tym względem ze strony władz administracyjnych. Taki hrubieszowski komisarz, naprzykład, proponujący żydom otwieranie sklepów w soboty, nie może być wobec traktatu nadal tolerowanym. Zabezpieczenie nam nietykalności soboty podnosi autorytet naszej religji, stanowiącej bardzo ważną integralną część naszej narodowej kultury, dodaje nam pewności siebie, sprzyja rozwojowi wśród nas poczucia własnej godności, a pozatem chroni nas od wielu przykrych niespodzianek wyborczych, których przedsmaku dostarczył nam był w swoim czasie socjal-endecki rząd Moraczewskiego. Jakkolwiek przemileżał traktat kwestję spoczynku niedzielnego, to jednakże wątpliwem jest, czy może być teraz ta kwestja rozstrzygniętą w ten sposób, by żydów zmusić do świętowania całej niedzieli bez przerwy, gdyż logiczną konsekwencją takiego przymusu było by zmuszenie żydów do gwałcenia soboty, co jest przez traktat wzbronione.

Prawo zaskarżenia przez każdego członka Ligi pogwałcenia któregośkolwiek z punktów traktatu przez innego członka, jakkolwiek miesza zasadę narodowościową z zasadą państwową, jednakże wskazuje nam, że ochrony praw naszych możemy dochodzić w drodze międzynarodowej. Wprawdzie, milszem by dla nas było, żeby narodowa zasada wytrzymana została konsekwentnie do końca, niż ta forma uciekania się do interwencji Ligi, jaką traktat dość wyraźnie wskazuje, ale mamy nadzieję, że kierujące sfery polskie we własnym dobrze zrozumianym interesie nie doprowadzą nas nigdy do takiej przykrej ostateczności.

Pewien związek z naszymi narodowymi prawami mają i te punkty traktatu, które regulują nam prawa do obywatelstwa krajowego. Traktat zawiera bardzo dużo luk, niedomówień, niejasności, ale jest

naogół tym trwałym fundamentem, na którym wreszcie możemy zacząć coś budować, podczas, gdy dotychczas wznosiliśmy gmachy na lotnym piasku. Traktat jest kanwą, na której możemy wyszywać deseń taki, jaki odpowiadać będzie naszym gustom, i na jaki stać nas będzie sił i zdolności.

§ 93 posiada wreszcie i to ważne znaczenie zarówno dla nas, jak i dla całego kraju, że kreśli pewne wskazówki, w jaki sposób ma się złożyć życie nasze w państwie Polskiem i stwarza podłoże do unormowania naszych stosunków z Państwem i narodem polskim; wytwarza wreszcie pewien modus vivendi, buduje most do wzajemnej zgody i porozumienia. Bez traktatu, bardzo możliwe, całe lata toczyłaby się jeszcze w kraju walka pomiędzy nami a polakami, napróżno byśmy szukali dróg do porozumienia, i w ferworze bojowym, w zaognieniu namiętności i przeciwności, zamiast się zbliżyć do siebie na gruncie wspólnej pracy dla ogólnego dobra, oddalilibyśmy się od siebie coraz bardziej. Traktat kładzie kres temu stanowi. Traktat jednym cięciem gordyjskim, przecina te wszelkie niezgody i wątpliwości bez walki. Społeczeństwo polskie będzie jeszcze przez czas dłuższy sarkać na te punkty traktatu, które mu się wydają niewygodnymi, ale zmuszone do podporządkowania się traktatowi pogodzi się z losem, zżyje się z jego postanowieniami i przekona się wreszcie, że toczyło naprawdę walkę tylko z wiatrakami. Przekona się, że traktat nie przewiduje nic, ale to nic takiego, co mogłoby szkodzić interesom państwa lub narodu polskiego, że wręcz przeciwnie, postanowienia traktatu zmniejszają płaszczyznę tarcia pomiędzy dwoma grupami narodowymi, a więc sprzyjają spokojowi i rozwojowi dobrobytu kraju, dając jednocześnie możliwość swobodnego rozwoju, a więc i zadowolenia i przywiązania do kraju mniejszości narodowej żydowskiej. Tego wszystkiego nie zdołałby tak szybko pojąć naród polski, gdy miał dojść do zrozumienia tych pewników w drodze zaogniającej namiętności walki.

I pojmie wreszcie naród polski, że owa okrzyczana, owa straszna „autonomja narodowa“ żydowska, czy „prawa narodowe“ żydowskie, to nie jest bynajmniej coś niesłychanego, coś okropnego. Ze to nie jest ani zamach na prawa suwerenne państwa polskiego, ani uszczuplenie praw narodu polskiego. Ze to jest tylko najpospolitsze ułatwienie ku obopólnemu zadowoleniu pracy i zadań rządowi polskiemu.

Bo w rzeczy samej, co to jest ta owa straszna „autonomja“? Jest to tylko żądanie żydów, ażeby sprawy, obchodzące właściwie tylko żydów, sprawy, których urzędnik polski nie jest w stanie dobrze zrozumieć i załatwić, jako to: sprawy szkolnictwa żydowskiego, dobroczynności żydowskiej, samopomocy społecznej żydowskiej, kultury narodowej i emigracji, powierzyć do załatwienia samym żydom na zasadzie samorządowej. W ten sposób sprawy te będą załatwione tak, jak ludność żydowska tego potrzebuje, czyli dobrze, i fundusze, użyte na ten cel przez państwo, będą zużyte korzystnie, podczas, gdy w razie załatwienia tych spraw przez niebędących w stanie je pojąć urzędników, będą one załatwione źle, ta grupa ludności, dla której one miały być załatwione, korzyści z nich nie odniesie, a więc pieniądze, zużyte przez skarż, pójdą na marne tak, jak idą na marne rozmaite miliony, wyrzucane obecnie na aprowizację, roboty publiczne i t. p.

Prestige rządu przez oddanie pewnych funkcji

do załatwienia żydowskim organom samorządowym nic a nic nie ucierpi, tak jak nic nie cierpi od tego, że istnieją samorządy lokalne, wyznaniowe, fachowo-zawodowe, które wykonywują dotyczące ich sprawy znacznie lepiej, niż gdyby to robili w sposób biurokratyczny urzędnicy rządu centralnego. Powaga państwa na tem nic nie cierpi, bo tu się władzy państwa nie uszczupla, państwa w państwie się nie tworzy, władzy sobie nie usurpuje, a tylko państwo do wykonania pewnych swoich funkcji deleguje rozmaite ciała samorządowe, które są tylko mandatariuszami rządu i wykonywują swoje czynności pod jego kontrolą. Natomiast Państwo wygrywa przy tem jeden bardzo wielki atut: nie wyrzucając na marne zasobów skarbowych, otrzymuje zadowolenie poszczególnych grup ludności i wzmożony ich dobrobyt, co w państwie praworządym związane jest ściśle ze wzrostem dobrobytu całego państwa.

Samorząd narodowy żydowski w zakresie wyłuszczonej wyżej zadań ściśle żydowskich nie tworzył by żadnych swoich praw, a wykonywał by pod kontrolą rządu prawa, przez rząd ten wydane. Ma się rozumieć, jako rzeczoznawca, samorząd żydowski sam by projekty tych praw opracowywał i przedstawiał je do zatwierdzenia, a Sejm — nie ulega wątpliwości — o ile by się liczył tylko z dobrem państwa, a zatem i każdej grupy ludności jego, zatwierdzał by te projekty lub odrzucał, wychodząc tylko z tego założenia. Celem umożliwienia i ułatwienia pracy owemu samorządowi żydowskiemu, należało by nadać mu pewną wspólną dla całego kraju organizację, wiążącą go z zarządem centralnym państwowym, w formie jakiegoś sekretarza stanu do spraw żydowskich, przez centralny samorządowy organ żydowski obieranego.

Oto właściwie cała treść i istota owego samorządu narodowego, którego się my w Polsce dobijamy, i — zdaje się — że § 93 traktatu, określiwszy bliżej pewne prawa i pewne cele czysto żydowskie, drogę do tego samorządu, na którym cały kraj wygra, toruje. Reszta należy do Sejmu i do Rządu, a jeżeli i Sejm i Rząd istotnie pragną dobra kraju, a nie tylko pewnej grupy czy klikki, to pierwej czy później po tej drodze pójść będą musiały.

A. Hartglas.

Krwią i żółcią.

Wiecznie niezadowoleni.

Cała prasa dwugroszowa dowodziła dotychczas niezbitcie, że wszelkie strajki w Polsce są kombinacją żydowską i wskazywała, że strajki bywają zazwyczaj wyznaczane w dni sobotnie lub święta żydowskie, co miało dowodzić, że żydzi sami nie strajkują i na strajkach nic nie tracą, a tylko prowadzą na bezdroża swoich chrześcijańskich towarzyszy.

Zawiodła jednak ta argumentacja. Na 20 i 21 lipca wyznaczony został strajk powszechny. Robotnicy polscy (za wyjątkiem komunistów) w strajku tym udziału nie przyjęli. Nie wyszły jedynie pisma żydowskie i „Dziennik Nowy“.

I oto „Dwugroszówka“ uderza znowu na alarm: patrzcie, kto strajkował w poniedziałek? tylko żydzi.

A więc i tak źle i tak niedobrze. I nie straj-

kować jest złe, i strajkować jest też złe. Jakże tu dogodzić „Dwugroszówce“?

Próżne wysiłki i starania. Dopóki wśród pewnego odłamu społeczeństwa polskiego nie ustanie strajk sumienia i wstydu, dopóty żydzi mu nigdy nie dogadzą.

Nie bierzmy jednak tego do serca my, żydzi, czyje serce i sumienie jeszcze nie strajkują.

Na czasie.

Przed 2 tygodniami ukazało się w pismach „sprostowanie“ Wydziału Prasowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zaprzeczające ogłoszonemu w prasie żydowskiej faktowi katowania w Łęczycy młodzieńców żydowskich, aresztowanych na wycieczce. Następnie pisma podały wyjaśnienie posła d-ra Rozenblata, stwierdzające faktami, że sprostowanie podlegała nie prasa żydowska, a raczej „sprostowanie“ Wydziału, gdyż mylne informacje posiadał właśnie Wydział.

Ponieważ owe sprostowania Wydziału Prasowego nabierają ostatnio symptomatycznego charakteru, zatem pozwolimy sobie poniżej przytoczyć mniej znaną ogółowi korespondencję, jaka miała miejsce przed 2 miesiącami.

Posłowie żydowscy otrzymali od gminy żydowskiej m. Miechowa list następującej treści:

Wydział Prasowy Min. Spraw Wewn. komunikuje między innymi w sprawie pogromu żydów w naszym mieście, że *3 maja panował już spokój*. Otóż spokój ten przedstawia się tak:

- 1) Hercyk Zalcberg — został ranny, z czego po kilku dniach zmarł,
- 2) Abram Rozem — ciężko ranny,
- 3) Józef Młynarski — śmiertelnie ranny
- 4) Hirszej-Lejb Zalcberg — śmiertelnie ranny (został wyrzucony z balkonu 2-go piętra),
- 5) Golda Zalcberg — ciężko ranna w głowę
- 6) Sura „ — „ „
- 7) Mania „ — „ „
- 8) Lea „ — „ „
- 9) Izaak „ — „ „
- 10) Szttern z Dębina — ciężko ranny
- 11) Urysz Grünbaum — „
- 12) Dawid-Juda Pińczowski — ciężko ranny
- 13) Rajzla (jego żona) i dzieci: 14) Frymeta, 15) Mojżesz i 16) Icek.
- 17) Chaim Polski — został wyciągnięty ze szpitala na ulicę i tam go tłum mordował;

oprócz materialnych szkód z powodu rabunku magazynów żydowskich.

Jednocześnie ośmielamy się przedstawić treść depezy, wysłanej 2 maja przez Radę Miejską naszego miasta (bez udziału żydowskich radnych) do Marszałka Sejmu i Prezydenta Ministrów:

„Dziś nad ranem kilku żydów w bestjałski sposób zamordowało obywatela naszego miasta, pełniącego służbę nocną, Wład. Targowskiego. Ludność oburzona niesłychanie dzikim, karygodnym czynem. *My, Rada, stwierdzamy fakt prowokacji żydów*. Wydaliliśmy odezwę uspokajającą. Za dalszy przebieg wypadków odpowiedzialności wziąć nie możemy“.

W dniu 3 czerwca posłowie żydowscy wobec tego wystosowali takie pismo:

Do Pana
ministra spraw wewnętrznych
w mieście.

Załączając przy niniejszym list Zarządu Gminy Izraelickiej w Miechowie w odpisie, mamy zaszczyt prosić Pana Ministra:

1) o zwrócenie uwagi Wydziałowi Prasowemu, ażeby na przyszłość nie umieszczał wiadomości niesprawdzonych a sprzecznych z prawdą;

2) o wyjaśnienie Radzie Miejskiej w Miechowie, że prowokacją nazywa się czyn, świadomie zdążający do wywołania skutków, dla samego prowokatora nie grożących niebezpieczeństwem; o ile zaś opryszek jakiegokolwiek narodowości popelni zbrodnię, to od tego jest sąd, a nie krwawa pomsta; nazywanie zaś każdej poszczególnej zbrodni prowokacją wywołuje krwawą pomstę, samosąd, t. z. rzeczy, też przez Kodeks Karny wzbronione; nic tedy dziwnego, że przy takim stawianiu kwestji odezwa Rady Miejskiej w Miechowie odniosła skutek wręcz przeciwny, t. zn. miast uspokoić, spotęgowała nastroj pogromowy.

Prosimy bardzo dla złagodzenia stosunków na przyszłość o zarządzenie tych wyjaśnień i o poinformowanie nas o tem.

Na ten list posłowie żydowscy odpowiedzi dotychczas nie otrzymali, i — jak należy sądzić z ostatnich komunikatów — Wydział Prasowy też nic nie wie dotychczas o powyższej korespondencji.

A na tak „ścisłych“ informacjach opierają się sprostowania Wydziału Prasowego i procesy prasowe przeciwko pismom żydowskim.

Nie na rękę.

Pan Niemojewski ma jedną wadę; nie potrafi dyplomatyzować. Co inni myślą, to on wypowiada... wypowiada nawet wtedy, gdy należy milczeć.

Cały prawie № 457 „Myśli Niepodległej“ z dnia 26 lipca poświęcony jest komisji senatora Morgentau'a. Refren wszystkich „kawałków“ o Morgentau'u jest jeden i ten sam: *na Boga! zabierzcie tę komisję!* Komisja senatora Morgentau'a nie daje spać spokojnie p. Niemojewskiemu, czemu się nie możemy ostatecznie dziwić, bo komisja może ustalić zbyt ścisły związek pomiędzy pracami „literackimi“ p. Niemojewskiego, a ich pośrednimi ofiarami na cmentarzach żydowskich całego obszaru Polski.

Dowiedzieliśmy się przy tej okazji ciekawego szczegółu, że list, w którym p. Paderewski prosił prezydenta Wilsona o wysłanie komisji, nie miał charakteru urzędowego, że zatem Wilson nie powinien był komisji wysyłać. Jest to dla nas nowiną, bo nie tak dawno jeszcze cała prasa polska z dumą się powoływała na to, iż rząd polski nie obawia się kontroli Ligi, i głowa tego rządu nawet poprosiła o to. Na usprawiedliwienie prezyd. Wilsona musimy zaznaczyć, że w Europie Zachodniej i Ameryce politycy się trzymają zasady: noblesse oblige, i nie mogą zrozumieć tej polityki, jaką pewne sfery wpływowe w Polsce uprawiają względem żydów, mianowicie, że się co innego mówi, a co innego robi. Naiwność i łatwowierność p. Wilsona zgubiły go w oczach p. Niemojewskiego... Jeżeli jednak ten

system polityki polskiej został wyraźnie przez p. Niemojewskiego stwierdzony, to obawiamy się, że i zapewnienie p. Paderewskiego w komisji ratyfikacyjnej, iż Żydzi otrzymali w traktacie pokojowym tylko to, co naród polski byłby im dał i bez tego, zostanie po wyjeździe komisji Morgentau'a odwołane przez innego z licznych polskich Niemojewskich, jako „prywatny pogląd“ p. Paderewskiego. A być może kto inny znowu odwoła jego „prywatny pogląd“, że w Polsce pogromów nie było?..

Dzięki komisji Morgentau'a wychodzą na jaw rozmaite ciekawe rzeczy. Dowiadujemy się np. — i to znowu dzięki gadatliwości p. Niemojewskiego — że Wydział Prasowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na czas pobytu komisji postanowił pohamować trochę prasę polską w jej „ekscesowej“ działalności, że były nawet pisma, wzywające dotychczas bezkarnie do pogromów (Wydział temu także zaprzecza, ale my mu możemy służyć dowodami) i t. d. Te ostatnie rewelacje p. Niemojewskiego rzucają pewne światło na przyczynę tak częstych wystąpień Wydziału w ostatnich czasach ze sprostowaniami „kłamstw prasy żydowskiej“.

Słowem, coś się popsło w państwie duńskim. Komisja amerykańska przybyła strasznie nie na rękę ludziom typu p. Niemojewskiego, co ich wyprawdza z równowagi, denerwuje, przez co powoduje wywlekanie przez nich na jaw wielu ciekawych rzeczy, a nawet doprowadza ich do takiej nagłej zmiany orientacji, że ten sam p. Niemojewski, który parę tygodni temu zaledwie oszczerczo oskarżał Żydów o współdziałanie z państwami centralnymi i nawoływał nieomal z tego powodu do krwawej pomsty nad nimi, naraz zaczyna się ujmować krzywd największego agenta niemieckiego w Polsce, p. Napieralskiego, i jego prowokacyjnego organu „Gadzinie Polskiej“ — zwanej skromnie „Godziną“, — i wypomina „Robotnikowi“, iż wychodzi w „zrabowanym“ (po „Godzinie Polskiej“) lokalu.

W. A.

S. TOŁKOWSKI.

Żydzi a rozwój ekonomiczny Palestyny.

(Dalszy ciąg).

Rozwój przemysłu w Palestynie znajduje się jeszcze w stanie pierwotnym. Główną przyczyną tego faktu kryje się w cłach krajowych, ściąganych z towarów, przewożonych z jednej prowincji do drugiej. Jeśli sobie uprzytomimy, że te cła wewnętrzne czasami dochodziły do 8%, a z drugiej zaś strony, że cło na importowany towar równa się 11%, zrozumiemy, iż warunki były nader niekorzystne dla stworzenia nowych gałęzi przemysłu w kraju, lub dla rozwoju już istniejących. Nie bacząc na to, Żydzi założyli w Palestynie kilka dosyć znacznych fabryk mechanicznych; otworzyli kilka olejarni, urządzonych stosownie do wymagań współczesnych, w których za pomocą udoskonalonych sposobów chemicznych wydobywają do 10% oliwy z odpadków, jakie pozostają przy pierwotnym sposobie wydobywania oliwy przez Arabów. Wyrób wina i spirytusu są jedną z najbardziej poważnych gałęzi pracy żydowskiej; ze względu na potrzeby rozle-

głych winnic powstał przemysł bednarski w Palestynie. Żydzi rozpoczęli w nieznacznych rozmiarach dystylację oliw wonnych, — między innymi esencji gerani i tymianku. Żydzi chętniej i więcej zajmują się robotami budowlanymi, niż inna część ludności, wielka ich ilość jest zatrudniona w przemyśle budowlanym, a wyrób cementu wyłącznie do nich należy. Najbardziej intensywną działalność Żydzi przejawiają w utworzeniu i rozszerzeniu chałupnictwa.

W swojej artystyczno - przemysłowej szkole „Bezalel“ nauczyli oni 500 uczniów wyrobu dywanów wschodnich, inkrustacji srebrnej na miedzi — bardzo ceniona na wschodzie sztuka, — srebrnych robót filigranowych, rzeźb na kości słoniowej i t. p. W pracowni wyrobów z perłowej masy uczą wyrobu guzików i rozmaitych articles de piété. W Jerozolimie założoną została szkoła rzemieślnicza, stolarnia, ludwisarnia, przedziałnia, kuźnia i farbiarnia. W mieście tem rozdano ubogim rodzinom wielką ilość maszyn pończoszniczych, wartość których wypłacają w niewielkich ratach rocznych. We wszystkich większych miastach założono szkoły koronkarskie dla dziewcząt i kobiet.

Handel zewnętrzny Jaffy równa się 40% całego handlu palestyńskiego. Handel ten, szacowany w 1904 r. na 760.000 funtów st., w roku 1912 sięga 2.080.000 f. st.; wóz przytem znacznie przewyższa wywóz. Wywożone z kolonii żydowskich pomarańcze i wino stanowią 25% całkowitego wywozu z Jaffy.

Jeżeli zważymy to, że najznaczniejszą część wwozu otrzymują firmy żydowskie, będziemy w stanie pojąć, jaką doniosłą rolę odgrywa ludność żydowska w handlu palestyńskim.

Doniosła ta rola ujawnia się wybitnie w działalności Towarzystwa Angielsko-Palestyńskiego.

Bank ten, założony w 1903 r., rozpoczął swoje operacje w Palestynie w tym samym roku. Początkowy kapitał banku, 39.000 f. ster., został powiększony do 100.000 f. Zarząd główny tego towarzystwa znajduje się w Jaffie; filje posiada w Jerozolimie, Chajfie, Chebronie, Bajrucie, Safedzie, Tyberjadzie i Gazie, a agentury w głównych koloniach żydowskich.

Towarzystwo Angielsko-Palestyńskie zorganizowało w Palestynie współczesny system kredytowy. Wydaje ono pożyczki krótkoterminowe pod zastaw towaru lub na weksle. Celem uprzyśpieszenia kredytu rolnikom, robotnikom i drobnym handlarzom, bank zachęcał ich do utworzenia współdzielczych towarzystw kredytowych na podstawie wzajemnej poręki członków. W końcu 1913 r. istniało 52 podobnych towarzystw, liczących ogółem 2289 członków i posiadających na sumę przeszło 4000 f. st. wkładów, zabezpieczonych w Banku Angielsko-Palestyńskim.

Celem zastąpienia kredytu hipotecznego, nieistniejącego w życiu praktycznym Turcji, Towarzystwo Angielsko-Palestyńskie wydaje długoterminowe pożyczki, spłacane zbiorami z plantacji, lub czynszem dzierżawnym zależnie od okoliczności.

Wkłady bankowe są bardzo znaczne i szybko wzrastają. Jest to najlepszym dowodem wielkiego zaufania, jakim cieszy się Towarzystwo Angielsko-Palestyńskie, pomimo, że 4% które wypłaca od tych wkładów są za niskie we wschodnich warunkach życia. Transakcje handlowe powoli, lecz ustawicznie wzrastają, chociaż w ciągu ostatnich kilku lat ze względu

na rozmaite komplikacje polityczne, ogólny stan ekonomiczny kraju nie był świetny.

W 1910 r. obrót pieniężny równał się 5.840.000 f. st., a od owego czasu suma ta znacznie się powiększyła. Ciekawym jest fakt, że wywóz produktów rolniczych z kolonii żydowskich należy wyłącznie do samych wytwórców, nie zaś do pośredników. Znamienna ta okoliczność powstała dzięki utworzeniu czterech wielkich syndykatów współdzielczych dla wywozu, z których 2 zajmują się wywozem pomarańczy, trzeci — wina, a czwarty — migdałów.

Ze wszystkiego, co było powiedziane na początku tych notatek o handlu palestyńskim, wynika niezawodnie, że wyjątkowy rozkwit ekonomiczny Jaffy powstał niemal jednocześnie z rzeczywistym zainteresowaniem się żydów ekonomicznym życiem Palestyny, w szczególności zaś z powstaniem w kraju działalności organizacji sjonistycznej, która przede wszystkim utworzyła Towarzystwo Angielsko-Palestyńskie. Nieścisle byłoby przypuszczenie, że główną zasługą w tym nader znacznym postępie ekonomicznym kraju zawdzięczamy żydom, lecz z całą pewnością stwierdzić można, że byli oni najdawniejszym z czynników w tym postępie.

(d. c. n.)

Dążenia żydowskie do Palestyny w historycznym ich rozwoju.

(Odczyt wygłoszony przez d-ra Samuela Poznańskiego).

(Dalszy ciąg).

W drugiej połowie wieku XVII zjawia się najbardziej znany fałszywy mesjasz, Sabbataj Cewi. Pochodził ze Smyrny i tam mesjaszostwo swoje najprzód odstonił. Lecz i on czuł, że potrafi znaleźć pełne uznanie wówczas dopiero, gdy się zwróci do narodu ze szczytów Sjonu. Udaje się więc do grodu świętego i tam się stara umyśli tumanić. Do ziemi świętej pielgrzymuje też, na początku wieku XVIII, jeden z późniejszych jego adeptów, Jehuda Chasyd z Siedlec, otoczony rzeszą wiernych, a znany dworzec w Jerozolimie nosi po dziś dzień jego imię. Osiedlają się pod koniec wieku XVIII i na początku XIX w Palestynie przedstawiciele dwóch obozów, na jakie się dzieliło ówczesne żydostwo polsko-litewskie, mianowicie pierwsi zwolennicy twórcy chasydyzmu, Izraela-Baal-Szem-Tobh, i uczniowie Gaona wileńskiego.

Ale zjawiali się mesjasze nie tylko mistyczni. Dwa razy zdawało się, że niebawem a będzie wskrzeszone dawne państwo żydowskie w formie czysto świeckiej. Jedna taka próba wiąże się z imieniem Don Józefa Nasi, księcia Naksosu. Maran i potomek maranów, zrzuca maskę obłudną i osiąga na dworze tureckim jedno z najwyższych stanowisk. Sułtan Selim obdarza go w r. 1566 szeregimem wysp, a Józef myśli o utworzeniu schroniska państwowego, zwłaszcza dla braci z państwa kościelnego. Rozbiła się ta próba i o intrygi współzawodników i o naturę Józefa, który nie miał dosyć energii, by rozpoczętą rzecz do końca doprowadzić. Druga zaś

próba wyszła jak wiadomo od Napoleona Bonaparte'go w wiekopomnej jego proklamacji z d. 28 germinał r. VI, w której wzywał wszystkich żydów azjatyckich i afrykańskich do skupienia się pod jego sztandarem i odbudowania starożytnego swego państwa.

Trudno wiedzieć, ile było szczerości w tej proklamacji. Zdaje się atoli, że ten wirtouz niepospolity grał i tu na rozbudzonych nadziejach, o których urzeczywistnieniu wcale nie myślał. Z imieniem Napoleona albowiem łączy się jeden z najsmutniejszych okresów w historii naszej, łączy się okres dobrowolnego zrzeczenia się swej przynależności narodowej dla uzyskania korzyści wartości wątpliwej, łączy się wspomnienie o owym synhedryonie nieśczęsnym, który nam taką niefortunną spuściznę po sobie pozostawił. Czem są żydzi? gdzie ich ojczyzna? czy owa kraina wschodnia, za którą ją pomimo rozproszenia zawsze uważali, czy też te kraje, w których się urodzili i które zamieszkują? czem jest potomek patriarchów i co go różni od reszty współobywateli? Takie stawiano pytania i rozerwano węzeł, synów jednego narodu opasający. Uczyniono wiwisekcję nad narodem żywym. Rozsypał się naród żydowski na francuzów, holendrów, niemców i t. d. wyznania mojżeszowego i zamieniły się Palestyna, Jerozalem, Sjon w symbole bezbarwne, które do duszy żydowskiej przemawiać więcej w stanie nie były.

Jedyny to moment zapomnienia się w historii naszej długiej, moment wyrzeczenia się tego, co było przez 19 wieków treścią życia i przyszłości rękojmnią. Uczynił ten moment takie spustoszenia w sercach i duszach, że naprawa wyłomów trwa już przeszło sto lat, a jeszcze zupełnie naprawionemi nie są. Ta nowa koncepcja dziejowa oładnęła w takim stopniu umysły, że gdy zaczęto mówić nanowo o Jerozolimie i Sjonie, mówiono o nich nieśmiało inie wyraźnie i to także tylko w związku z zagadnieniem natury czysto rytualnej. Mam na myśli poruszoną przez rabinów Gutmachera i Kaliszera kwestję wskrzeszenia dawnego kultu ofiarnego, która się rzeczą zamieniła się rychło w kwestję zakładania kolonji w Palestynie i może być uważana za pierwszy etap w drodze do obecnego sjonizmu.

Ale torowali doń drogę i inni. Ze wspomnę przede wszystkim owego wielkiego marzyciela amerykańskiego, Mordechaja Manuela Noaha, który pierwszy w sławnym swoim „Discourse on the Restoration of the Jews“, wygłoszonym w r. 1844, zwrócił się do świata chrześcijańskiego, aby on dopomógł żydom do odzyskania swojej ziemi dawnej. Myśl załączenia państwa żydowskiego w Palestynie, jako jedyne rozwiązanie kwestji żydowskiej, propagowali: Jehuda Alkalay z Belgradu w licznych swoich broszurach, pisanych językiem płomienistym i porywającym, i Mojżesz Hess, w głośnym swoim „Rom und Jerusalem“ (Lipsk 1862). A kto wie, czy myśl ta nie przyswiecała, nieświadomie co prawda i mgliście, i założycielom Aliance, Crémieux'mu i Nette-rowi, przy utworzeniu pierwszej żydowskiej szkoły rolniczej w Palestynie, i wielkiemu szlachetnemu filantropowi, Mojżeszowi Montefioremu, którego miłość do ziemi ojców i troska o nią nie znały granic.

(dokończenie nastąpi).

Kronika żydowska.

Odbudowa Palestyny.

Przedstawiciel towarzystwa pietrogradzkiego „Haboneh“ w Palestynie p. J. L. Goldberg powołał do życia cały szereg przedsiębiorstw budowlanych w kraju. W Chajfie i Jaffie rozpoczęto budowę większych hoteli, jakoteż wielu domów prywatnych. Położenie fundamentu pod budowę hotelu w Tel Awiw odbyło się w sposób nader uroczysty przy obecności przywódców żydostwa jaffskiego i członków żydowskiej komisji palestyńskiej. Do prac budowlanych w Chajfie zawartą została umowa z żydowską grupą robotniczą.

Sekcja dla handlu i przemysłu przy sjonistycznym departamencie w Londynie rozesała do krajowych organizacji sjonistycznych cyrkularz, w którym przedstawia plan pracy w najbliższym czasie i żąda od poszczególnych organizacji krajowych, by podały wiadomości statystyczne o przedsiębiorstwach, założonych w ich kraju dla celów handlowych w Palestynie.

Gmina żydowska w Szanghaju uchwaliła założyć kolonję żydowską w Palestynie.

Z ruchu sjonistycznego.

Przed decyzją w sprawie Palestyny. Wedle nadeszłych z Paryża wiadomości, konferencja pokojowa zajmie się już w przyszłym tygodniu ostatecznym załatwieniem sprawy Palestyny. Koła sjonistyczne czynią w tym celu wszelkie starania, aby rozstrzygnięcie nastąpiło w myśl żądań żydowskich. Nastroj sfer sjonistycznych jest optymistyczny. Panuje powszechne przekonanie, że projekt utworzenia w gabinecie angielskim ministerstwa palestyńskiego, na wzór istniejącego ministerstwa Indji, ma widoki realizacji. Kandydatem światowej organizacji sjonistycznej na to stanowisko jest Nachum Sokolow.

Brandeis w Palestynie. Przyjęcie Brandeisa w Jerozolimie było owacyjne. Na dworcu oczekiwali go urzędnicy biura palestyńskiego pod przewodnictwem Friedenwalda, zastępcy zarządu angielskiego, reprezentacja ekspedycji sanitarnej legjonu żydowskiego, korporacje i stowarzyszenia, oraz tłumy publiczności. W głównej kwaterze załogi oczekiwali Brandeisa generałowie Shea i Edwards w otoczeniu sztabu.

Dnia 14 b. m. przybył Brandeis do Jaffy. I tu spotkało go uroczyste przyjęcie w którym brali udział: Chacham-baszi i kierownik urzędu palestyńskiego dr. Thon. W Tel Awiw obchodzono uroczyste dzień przyjazdu Brandeisa.

Wyjazd Maksa Nordaua do Palestyny. Dr. Maks Nordau, który od czasu wybuchu wojny przebywał w Madrycie oświadczył, że nie wraca więcej do Paryża, lecz w najbliższym czasie wyjeżdża do Palestyny.

Organizacja sjonistyczna w Paryżu uchwaliła obchodzić uroczystości przypadające na bieżący rok 70-lecie urodzin Nordaua.

Varia.

Sokolow następcą Marshalla. Zamiast Louis Marshalla, który wyjechał do Ameryki, przewodniczącym komitetu został wybrany p. Nachum Sokolow. Na jednym ze swoich ostatnich posiedzeń komitet uchwalił m. i. połączyć wszystkie żydowskie komitety ratunkowe w jedną instytucję, która zajmie się w wielkim stylu odbudową żydowskiego życia gospodarczego we wszystkich krajach.

Z mowy amb. Morgentaua w stowarz. rzemieślników żydowskich. „Mielśmy sposobność konferowania z przedstawicielami prawie wszystkich żydowskich stronnictw w kraju, a więc stronnictwa sjonistycznego, żyd. partji lud., z asymilatorami, ortodoksami i t. d. i doszliśmy do niezachwianego przekonania, że wszyscy żydowscy obywatele Polski są przejęci myślą intensywniej współpracy przy odbudowie

państwa polskiego. Jestem przeświadczony, że żydzi w Polsce stanowią element bardzo lojalny; to też obecne stosunki między obu odłamami ludności w Polsce. w najbliższym czasie muszą się znacznie polepszyć, gdy naród polski przekona się o użyteczności żywiołu żydowskiego i zda sobie sprawę z tego, jak potężnych przyjaciół żydzi posiadają. Przypominam sobie jeden wypadek w r. 1915, kiedy rząd turecki zastosował represję wobec tych żydów rosyjskich, którzy nie chcieli przyjąć poddaństwa tureckiego w Palestynie, zwróciłem się natychmiast o pomoc materialną do urzędu spraw zagranicznych w Waszyngtonie. W dwa dni później otrzymałem na ten cel znaczne fundusze, które w 3 godziny po ich nadesłaniu dostały się do rąk potrzebujących wsparcia żydów w Palestynie.

Fakt, że pomoc Ameryki dla żydów tak szybko nadeszła, wywołała w Turcji wielkie wrażenie. Przekonano się, iż żydzi stanowią siłę, i że mają wpływowych przyjaciół. To też powstrzymało soldateskę turecką do urządzania takich rzezi, jakich dokonała na armenczykach.

Nie jest to ważne, że ja, jako żyd reprezentowałem potężne Stany Zjednoczone, w których imieniu i dziś przemawiam w Polsce. Dlatego i dziś wierzę w skuteczność mego zadania“.

Prenumeratorzy nasi, którzy dotychczas nie opłacili prenumeraty za sierpień, proszeni są o niezwłoczne nadesłanie należności, by uniknąć przerwy w wysyłaniu pisma.

Koszałki-opałki*).

Fragmenty ulotne.

„Dzisiaj wstają trupy, chociaż ran śmiertelnych
Dwadzieścia noszą na skrwawionej czasce“.
(Szekspir „Makbet“).

Prasa endecka wre, kipi i huczy, ciskając mętłą pianą nieszczerych oszczerstw na naród żydowski, a sławetny Andrzej, niby Zeus gromodzierzca, miota pioruny na Komisję Morgentau'a przybywającą do nas ratować szczytki zatopionej potopem antysemityzmu ugody żydowsko-polskiej i rozświetlić ciemną toń naszego znękanego żywota.

Na cóż zda się ta burza? Inaczej się szuka nicy Arjadny... Podniesionym wrzaskiem panowie endecy przypominają niestety „wybawców Kapitola“ z bajki Kryłowa, którzy się ciągle powoływali na zasługi antenatów. Możliwie, że przodkowie w karmazynowych kontuszach z przypiętą u boku karabellą byli arcytolerancyjni, „da my czto sdielali takojje?“ — należy powtórzyć tym panom słowami rosyjskiego bajkopisarza.

To smutne zaiste, lecz Fatum jest nieubłagane, — nieprawdaż, mości Andrzeju, niecnej klikki wodzireju?... Światło prawdy, mogące zdemaskować twe

* Artkuł ten drukujemy z opóźnieniem z przyczyn od redakcji niezależnych (Redakcja).

podstępne machinacje, spędza ci sen z powiek i tworzy niemiłosiernie jak duch Banka Makbeta... Niepokoją cię koszmary nocne, straszne Eumenidy?... Oto snują się przed oczyma twej duszy szereg okropnych cieniów: jedni z modlitwą na ustach spłonęli żywcem, jak ongi Nazareńczycy w Cezaryjskich ogrodach Miedzianobrodęgo, drugich kule złowrogich rąk przeszły za najmniejszą poszlakę, za cień podejrzenia... a innym — już zgoła bez żadnej przyczyny — wyrwano po barbarzyńsku brody ze szczękami. Ich męczeńskie trupy jeszcze w grobie krwią ociekają, a głos tej krwi niewinnie przełanej woła z ziemi: „gdzie sprawiedliwość?!“

Na tego, co ciąglem szczuciem i podburzaniem sprowadził okrucieństwa, na których widok nawet djabeł zblednąć może, — spada conajmniej brzemie odpowiedzialności moralnej, która jak zmora dusi i dławi...

„Wszystko się dziwnie plecie
Na tym endeckim świecie...“
(Parafraza z Jana z Czarnolasu).

Śmiech, zaiste! Endecja, która niema zrozumienia dla najelementarniejszych praw człowieka, ucztuje pompatycznie święto zdobycia reakcyjnej Bastylji i tryumfu ducha wolnościowego nad zaśniedziałymi rządami francuskiej oligarchji z jej Bourbonem na czele, a kler z drugiej strony roznosi modły gorące i dziękczynne psalmy na cześć zwycięstwa ateuszowskich idei Voltaira.

Ciekawe to jednak, czy w dżdżysty poranek 14 lipca, gdy stojąc przed pomnikiem Mickiewicza z odsłoniętymi głowami i składając hołd wielkiemu poecie — czynili to z czystym sercem, z pełnią świadomości, bodaj ze skłą szczerości? Czy przejęli się do prawdy potężnym humanitaryzmem i ideą wolności, jakie cechowały płomiennego Prometeusza? Czy posąg Mickiewicza, trzymający rękę na sercu, nauczył ich kochać miast nienawidzić, szanować, — nie ubliżać; czy zdołał wskrzesić w ich zachmurzonych sercach iskiarkę ducha humanitarnego i przekonać ich o szczytnym hasle, głoszącym, że „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“? — Oto pytanie.

Hamakszyw.

Odpowiedzi Redakcji

Joannie Judytcie. Nie nadaje się do druku.

NOWOŚĆ! W tych dniach ukaże się

kieszonkowy słownik polsko-hebrajski

opracowany przez pierwszorzędnych znawców języka polskiego i hebrajskiego. Słownik ten pierwszy w swoim rodzaju, da szerokim masom możność posługiwania się językiem hebrajskim w mowie i piśmie.

Wydawnictwo postanowiło przyjmować aż do 31 września b. r. zamówienia na słownik. Zamawiający za przesyłką K. 10, jako opłaty częściowej, otrzymują słownik którego cena w handlu księgarskim wynosić będzie około 20 K. po cenie o 15% niższej.

Zamówienia wraz z pieniędzmi przyjmuje
Jehuda Nussbaum, Kraków, Miodowa 19-1.

Od Administracji.

Związki Sjonistyczne i Agentów naszych na prowincji uprasza się o jak najrychlejsze nadesłanie zaległych należności, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy przerwać wysyłanie pisma.

Należność za Lipiec nadesłana być winna najpóźniej do dnia 10 b. m.

Pot i niemilą nóg

rak, pach i t. p. usuwa radykalnie powszechnie znany

„SUDOFORM SZOFMANA”

Laboratorium „Uniwersal” w Warszawie.

Żądać wyraźnie **S-u-d-o-f-o-r-m**

Wyszedł z druku 2 zeszyt miesięcznika

„TEL-AWIW”

pod redakcją prof. Z. Bromberga-Bytkowskiego.

Zeszyt 2-gi zawiera prace dr. Theodora Hercla, Szaloma Asza, prof. dr. M. Bałabana, prof. Z. Bromberga-Bytkowskiego, J. Ben-Guriona, S. Cynberga, dr. Symchoniego, dr. Szurówny.

Przenumerata wynosi rocznie Mk. 36, półrocznie 18, kwartalnie Mk. 9.

Zamówienia i przekazy należy adresować:

„Łódź, Tel-Awiw, skrzynka pocztowa Nr. 119”.

„DI CAJT”

Jedynе żydowskie pismo codzienne w Małopolsce, wychodzące od dn. 20 czerwca r. b.

„Di Cajt” jest niezależnym pismem narodowo-żydowskim, dokładnie odzwierciedlającym życie całego narodu żydowskiego.

Di Cajt zamieszcza najnowsze wiadomości treści żydowskiej i ogólnej.

Przenumerata wynosi: Kwartalnie kor. 40, mies. 13.50

Redakcja i Administracja: **Kraków, Meiselska 28.**

